

## COFNIEMY ZAKAZ

## PRYWATYZACJI SZPITALI



Fot. Sławomir Kamiński/Agencja Gazeta

Rozmowa z prof. Tomaszem Grodzkim, „ministrem zdrowia” w Gabiniecie Cieni Platformy Obywatelskiej

**Rząd PiS wystawił sobie laurkę, oceniając dwa lata swoich rządów, a Konstanty Radziwiłł stwierdził, że zakaz prywatyzacji szpitali i uniemożliwienie ich komercjalizacji poprzez przekształcenie w spółkę to krok w dobrą stronę. Jaka jest odpowiedź PO na słowa ministra?**

Przy założeniu, że nie ma idealnego systemu ochrony zdrowia, można przyjąć za pewnik, że są systemy sprawniejsze od naszego obecnego. Nasz system to relikwiarz socjalizmu funkcjonujący w kapitalistycznej Polsce. W naszej ochronie zdrowia „produkt” jest reglamentowany, a jego cena jest ustalana odgórnie – przez rząd i niekoniecznie przystaje do realnych kosztów danej procedury medycznej. To błąd. Konieczne jest uwolnienie ochrony zdrowia od tego odium socjalizmu. Prawo i Sprawiedliwość ma socjalistyczny pogląd. Twierdzi, że wszystko, co państwowe, jest lepsze. A w rzeczywistości jest odwrotnie. Deng Xiaoping powiedział, że nieważne, czy kot jest czarny czy biały, ważne, aby łowił myszy. Xiaoping wprowadził w Chinach gospodarkę wolnorynkową. Przenosząc znaczenie powiedzenia i przykład Chin na grunt naszej ochrony zdrowia, trzeba sobie powiedzieć wprost: wprowadzenie zasad gospodarki wolnorynkowej w ochronie zdrowia poprawiłoby sytuację. Dysponujemy

takimi kadrami, infrastrukturą, sprzętem i budżetem, jakie mamy, dlatego należy je wykorzystać optymalnie. A to oznacza, iż trzeba i angażować wszystkie sektory rynku, także prywatny. Wydaje się, że działania proponowane przez PiS w systemie ochrony zdrowia są nierozsądne i niepotrzebnie nacechowane emocjami.

**O jakich zasadach wolnorynkowych pan mówi?**

W mojej ocenie zakaz prywatyzacji szpitali i uniemożliwienie ich komercjalizacji poprzez przekształcenie w spółkę nie jest właściwy. Kiedy PO odzyska władzę, zrobimy wszystko, aby te zakazy przestały obowiązywać. Dlaczego? Powinniśmy wykorzystywać zasoby systemu niezależnie od formy własności – niezależnie od koloru kota. Pacjent nie powinien w ogóle wiedzieć, czy jest w szpitalu prywatnym czy państwowym. Ma otrzymać dobrą jakościowo i znośną terminowo usługę. Taki jest cel. Do tego powinien dążyć rząd, a robi coś odwrotnego. Wprowadził sieć szpitali, która doprowadza do odcięcia niemal całkowicie sektora prywatnego. Sektor prywatny jest w mojej ocenie nieodłączną częścią nowoczesnego systemu ochrony zdrowia i powinien być traktowany równorzędnie z systemem publicznym, czyli mieć prawo również do podpisywania kontraktów z NFZ czy z alternatywnym ubezpieczycielem. Jest jednak jeden warunek. Równe prawa oznaczają równe obowiązki. Nie ma co ukrywać, że niektóre jednostki sektora prywatnego „spijały śmietankę”, kontraktując tylko procedury wysoko opłacalne, gdy tymczasem procedury nieopłacalne – jak leczenie stopy cukrzycowej czy przewlekłego zapalenie trzustki – były spychane do sektora publicznego. Konieczne byłoby wprowadzenie zasady: dostajesz kontrakt, ale jeżeli odsyłasz pacjentów z przewlekłym zapaleniem trzustki do szpitala publicznego, to go tracisz.

**Co do zaproponowania, poza zniesieniem zakazu prywatyzacji szpitali, ma PO?**

Zdemonopolizowanie rynku ubezpieczeń. Kolejne parlamenty odsuwają w czasie decyzję o uwolnieniu rynku ubezpieczeń. Nie mówię tylko o ubezpieczeniach alternatywnych, które na niewielką skalę w Polsce są, bo ludzie mogą się „doubezpieczać”. Chodzi o to, aby ludzie, którzy nie chcą być ubezpieczeni w NFZ, mogli skorzystać z oferty alternatywnej ubezpieczalni. Takie rozwiązanie wymusi konkurencję między ubezpieczycielami. Konkurencja jest dobra. Skorzystają na niej pacjenci.

Rozmawiał Krystian Lurka